

PODZIEKOWANIA OD PIĘTASZKOWEGO RODU!

***DZIĘKUJEMY BOGU ZA KAPŁANA WITOLDA,
KTÓREGO POSTAWIŁ NA NASZEJ ,PIĘTASZKOWEJ DRODZE
PO TO, BYŚMY PRZEZ NIEGO I OD NIEGO, UCZYLI SIĘ EWANGELII RADOSCI.***

Gdy w czasie Mszy sw. 9 listopada 2014 roku, Ks. Prałat Witold współkoncelebrował Eucharystię i udzielał błogosławieństwa a potem przy wspólnej kawie, dzielił się radością otrzymania od przyjaciół „jednoosobowego” wyciągu po schodach, kiedy uśmiechał się, przyjmując słowa wdzięczności od rodu Piętaszków, nie wiedzieliśmy, że to spotkanie będzie już naszym ostatnim

Teraz mówimy : ***SZEFIE DZIĘKUJEMY i DO ZOBACZENIA!***

Wdzięczni za Dar Spotkania, łączymy wspomnienia – przesłane z okazji 40- lecia święceń kapłańskich i 40 -lecia D.A. w Gorzowie Wlkp.19.06.2012roku.

Kochany nasz „Szefie” i Witku, Kochany Kapłanie i Księżu Prałacie,

40 lat Kapłaństwa to dużo, ale wiemy, że wobec wieczności, to wciąż mało...

byłam świeżą maturzystką, gdy usłyszałam o Tobie, by potem podejmując pracę w Poznaniu i studia na KUL -u w Lublinie, gościnnie już korzystać ze spotkań w tworzącym się D.A.

Zainteresował mnie Twój piękny tembr głosu, głoszone słowo, przez które stawiałeś pytania i kazałeś każdemu z nas, młodych, szukać odpowiedzi;

W moje serce zapadły, burzliwe dyskusje do późna w nocy, otwartość i indywidualne podejście do każdego, zaproszenie do Sakramentu Pokuty i wspólnej Eucharystii wokół ołtarza (tak bliskie, że wspólne „Hosanna” czy „Ojcze nasz” w kręgu połączonymi dłońmi, pozwalało nam prawdziwie odczuwać radość Ofiary Chrystusa we wspólnocie żywego kościoła ;

Niezapomnianymi stały się wykłady z historii Polski, zwłaszcza prawdziwej historii osobistej : Twojej Rodziny, Twojego Ojca i pierwszy raz poznanej historii Katynia;

Z wielką siłą uczuć, wspominam śpiewy przy dźwiękach gitary ...tak w kościele, w Twoim mieszkanku, w czasie spotkań imieninowych w domu u Eli-„Szyszki”, w czasie

pielgrzymek czy obozów ...te liturgiczne i bieszczadzkie; maryjne, i lwowskie, interpretowane i „katowane” przez Agniechę .Jeszcze brzmią w uszach i rozczulają serca; te nasze wspólne, przywożone przez „Śledzika” czy komponowane przez „Borsuka”...

Po dziś dzień, noszę głęboko w sercu teksty o naszej „Ojczyźnie malowanej łąkami zboża, błękitem fali nieba czy uśmiechem matki...”, te o walce „Orląt Lwowskich” i wyrażające pragnienie wolnej Polski : ”Nigdy z królami, nie będziem w aliansach...”

oraz solidaryzujące się z więźniami samotnie siedzącymi w celach; stawiające pytania o

„ wolność, wolność tak wymarzoną; tą, ”o której tak wiele mówią w łagrach co dnia...

A także te, początkowo niezrozumiałe i zadziwiające lwowskim akcentem z zapytaniem :”czy pod ratuszem są lwi”, intrygujące do tego stopnia, by wreszcie zaprowadzić pod ten ratusz w pięknym mieście Lwowie...

Oczywiście, nie mogę też pominąć, wykonania arii Skułuby,o „starym zegarze” z opery S. Moniuszki, pięknym basem, do którego zdarzało się czasem namówić „Szefa”

A potem, wspólny czas sierpnia ’80 w Tatrach ,a w odległości : lata ”Solidarności”;

my Piętaszki , zaszczepieni Twoim przykładem wiary i patriotyzmu, aktywni w KUL, we wspólnocie „Brzozowiaków”,w Zarządzie Regionu „S” w Lublinie....

Tak wiele ubogaciłeś nas we Wspólnocie Duszpasterskiej, ale jakże wiele zawdzięczamy Ci osobiście: my, ród Piętaszkowy☺ ☺,z którego urodziły się nasze Dzieci :

☺Lukasz(lipiec 1982),☺ Gabriel (marzec 1984)oraz ☺Asia (maj,1989),

i od 2 lat i Wnusia Piętusie,czyli Natałka(marzec,2010)i Wojtuś Antoś(maj,2012)

A wszystko zaczęło się DZIEKI (albo i PRZEZ☺) udział mojej Siostry Kasi, a potem (Andrzeja)Kowala z Jeleniej Góry.

W sierpniu ’78 , już jako absolwentka psychologii KUL,a jeszcze w przede dniu obrony pracy mgr ,gdy nie przyszło zawiadomienie o wizie z ambasady Włoch(na kurs języka i kultury włoskiej - niecodziennego i wyjątkowego stypendium z Universita’ Cattolica del Sacro Cuore w Mediolanie),moja Siostra(wieloletnia już pielgrzymowiczka) namówiła mnie do wyjazdu do Częstochowy ,na powitanie pielgrzymów gorzowskiego D.A. uczestniczących w Warszawskiej Pieszej Pielgrzymce.

Jak zawsze życzliwy wujek Ewy „Fajowej”,. p. K. Mazurek, razem z Ks. Ryszardem zabierają nas, by wspólnie uczestniczyć w ostatnim dniu wejścia Pielgrzymki Warszawskiej na Jasną Górę.

To czego doświadczamy z Ewą, przekracza nasze wyobrażenie: tysiące ludzi : młodych i starszych, dzieci , chorych i nowożeńców , którym, w czarnych sutannach, towarzyszą kapłani;

Wsluchujemy się w przeplatające śpiewy o „szarej , polnej drodze z jarzębiną na poboczach, która sieje czerwień jak dojrzałe krople krwi”, o podążaniu za „Mistrzem, który w spiekocie dnia i szarym pyle dróg, uczył kochać i przebaczać”, o szlaku „do Częstochowy , który wiedzie przez bór i las...”by doprowadzić do „Matki Boga, Królowej Świata”....

Jakże nie dzielić radości? Najpierw w ukryciu , a potem już obie rozmazane, symbolicznymi kwiatami ,które „wyrosły pod polskim niebem i w których zapachu ,urodzie jest Polska”, witamy utrudzonych pieszą wędrówką z Warszawy , bohaterskich pielgrzymów, płaczymy ze wzruszenia...

Później, w gronie ok.50(?) tysięcznego tłumu, niezapomniana wspólna Eucharystia, wyśpiewana modlitwa wdzięczności „za błękit nieba, ptaków śpiew , ciemną noc i jasne dni, przyjm moich oczu wdzięczny blask, mój Boże, dzięki Ci....

wypoczynek i ...

moja „załamka”, że nie mogę już dalej towarzyszyć gorzowiakom,

a rano decyzja : tak jak stoję, pożyczam dres, śpiwór, karimatę i decyduje się na wspólny wyjazd z „Szefem” ,na obóz w Bieszczady ...;na obóz ,o którym tyle słyszałam wcześniej;

na obóz, który wpłynie na mój dalszy kierunek życia;

Każdy kto był, zna, wiec nie będę opisywać scenerii i czaru Bieszczad wraz z pięknem przyrody, szumem potoku ,w którym zażywaliśmy kąpieli czy niezapomnianym miejscem obozowiska z brzozowym krzyżem, ołtarzem ,amboną ,z której (jakby wciąż na nowo)słuchaliśmy „Szefa” o Drodze Wiary, Nadziei i Miłości, o Tym, który jest „Prawdą Drogą i Życiem...”by, konfrontować z codziennym życiem....

We wspomnieniach przywołuję miejsce na pięknej polanie z zadaszonym ogniskiem, przy którym siadywaliśmy do późnych nocy, aby przy świetle księżyca stawiać pytania i szukać odpowiedzi, przekomarzać się z „Rumianem”, śpiewać, wymieniać myśli, doświadczać przyjaźni i wspólnoty ...

To przy nim siedząc, po kilku dniach, gdy dotarł Kowal z jeleniogórkami pielgrzymami, a wśród nich, m.in. : swoją 11 letnią wówczas siostrą Renią i Ewą K., zobaczyłam po raz pierwszy tego, na którego moje oczy zwróciły szczególną uwagę : „Pietaszka”. ☺

Gdy, w kolejnym dniu, Rumian, przydzielił go do mojej grupy dzielenia się Ewangelią i gdy tak pięknie mówił o miłości, moje serce żywo zabiło

A gdy Kowal w odpowiedzi na zapytanie o Piętaszkowego Robinsona, nie udzielił konkretnej odpowiedzi, wiedziałam, że to nowe wyzwanie i szansa na poznanie...

Tak więc, wspólne przeżywanie czasu i wędrowanie Połoniną Wetlińską, modlitwy, przeżywanie niebezpieczeństw (m.in. wobec kontroli, nielegalnego wówczas obozowiska),czy wyśpiewywaniu chwały Bożej w Eucharystii, modlitwach, w piosenkach, zapoczątkowało naszą wędrówką wzajemnego poznawania się.

Po rozstaniu na dworcu w Ustrzykach (?)i słynnym, pożegnalnym, pod batutą „Maestro Rumiana” ,choralnym wykonaniu „Alleluja” Mozarta ,wyruszyłam w samodzielną podróż auto-stopem, by jużw Krakowie, podjąć decyzję o powrocie do Gorzowa, już przez....Jelenią Górę i odwiedzinach Jeleniogórczan, a zwłaszcza „Piętaszka”

(za którego pieniądze przeznaczone na buty, zjedliśmy pierwszy obiad pod jeleniogórskim niebem; oczywiście ...w towarzystwie nieocenionego Kowala☺!)

I tak to się zaczęło.... Wspólnie spędzony czas, podjęta praca zawodowa w Jeleniej Górze (1 październik 78r.) w Państwowym Pogotowiu Opiekuńczym, wspólny wyjazd na Rusinową Polanę (w pamiętną zimę stulecia 1978r.)z niezapomnianym powitaniem Nowego Roku we Mszy Sw na Wiktorówkach, przeżyte wspólne chwile w spotkaniach D.A. w Jeleniej Górze, Pielgrzymka do Warszawy (02.06.79)na spotkanie z Janem Pawłem by na Placu Zwycięstwa usłyszeć niezapomniane słowa: „Niech zstąpi Duch Twój,....i odnowi (oblicze tej ziemi...),wspólny już udział w 269 Pieszej Pielgrzymce Warszawskiej ,obóz w pamiętnym ‘80 roku w Tatrach (z naszym drzeniem czy/jak zostanie przyjętych 21 postulatów ...) by 22 sierpnia 1981 roku w Parafii Niepokalanego Poczęcia NMP, w obecności duchowego naszego lubelskiego Ojca, Ks. prof. Mieczysława Brzozowskiego, złożyć przez Bogiem przysięgę i powiedzieć razem „TAK”na dalsze wspólne wędrowanie

Ponieważ wybrany termin zaślubin, pokrywał się z czasem obozu w Bieszczadach, więc zaraz po uroczystościach, kłaniając się dziękczynnie „po drodze” Pani Jasnogórskiej ,ze ślubnym tortem i naleweczką, udajemy się po specjalne błogosławieństwo „ Szefa”☺ na Polanie w Wetlinie, które trwa po dzień dzisiejszy(niemal przez 31 lat) a ród Piętaszkowy łaskawie trwa i przymnaża owoce.....

Kochany nasz Kapłanie Piętaszkowej Rodziny,

Możemy tylko słowami modlitewnej piosenki zapytać:

Jak wyśłowić wdzięczność mą/i naszą/ za tysiące łask...?

Jak okazać miłość mą i naszą?

Mój Boże, powiedz, wskaż mi jak ?”

I wiemy, że każde ze słów to za mało,

Niech odpowiedzią i wdzięcznością za otrzymane przez Ciebie Dobro, będzie nasze życie ,
nasze staranie, które włożyliśmy w trud wspólnego Razem przez ponad 30 lat,(pomimo
różnych trudów),nasze wspólne wychowanie Dzieci, by i one szły w bliskości z Bogiem i
powierzone opiece Jego Matki;

Gdy na nasze 20 lecie małżeństwa, rodzinie poszukiwaliśmy miejsca obozowiska (niestety z
negatywnym skutkiem)nasz Pierworodny (pełnoletni już) Syn, na korze starego drzewa,
pozostawił znak naszej piętaszkowej obecności , z przyrzeczeniem powrotu z przyszłymi
swoimi dziećmi, a naszymi wnuczętami;

Kochany „Szefie”, radując się, pięknem Święta Twojego 40 lecia trwania w Służbie
Kapłańskiej, dziękując za Dar Spotkania, za Dar Służby Chrystusowi i Twój trud
kształtowania nas; my przekazujemy tę sztafetę Miłości, Wiary i Nadziei, następnemu
pokoleniu , pragnąc, abyś był z nas dumny!

p.s.

a na zadane w Święto Twoich Imienin pytanie : jak dziś tworzyć aktywny model
duszpasterstwa?- odpowiadamy: nie ma lepszej drogi, niż osobista relacja, otwartość serca i
CZAS ofiarowany młodemu człowiekowi; przykład służby, który procentuje jest jak ziarno,
które cicho wzrasta, gdy się je pielęgnuje i żyje we wspólnocie...; jest ponad czasowy;

CIESZYMY SIĘ, ŻE JAKO KAPLAN MOŻESZ ZBIERAĆ TO ZIARNO ; pozostajemy
wdzięczni PANU BOGU i TOBIE !

My, Piętaszki wiemy, że zaraziłeś nas służbą Chrystusowi!

W to piękne Święto Jubileuszu Kapłaństwa, zapewniamy o modlitwie, ofiarując Eucharystią
w Twojej intencji ,z życzeniami łask zdrowia i wszelkich potrzebnych łask na czas dalszej
służby Z rodzinnymi uściskami Majka z Piętaszkiem i z Juniorami oraz Wnuczętami
Piętusiami ☺+ ☺ = ☺☺ ☺☺ + ☺ + ☺

Jelenia Góra 19.06.2012 rok

Kochany Księżę Witoldzie – „Szefie „

opis „Rodu – Piętaszków” spotkania z Tobą i udziału Twojej Osoby w naszym życiu opisany przez Majkę , to znaczny czas naszej znajomości .Ze swojej strony chciałbym go jeszcze uzupełnić o wcześniejsze chwile mojego spotkania i znajomości.

Pielgrzymka Warszawska w 1976 roku była pierwszym momentem mojego spotkania z „Szefem”. Razem z kolegą „Kowalem”, zostałem oddelegowany do udziału w pielgrzymkowej grupie porządkowej, tam właśnie poznałem Odpowiedzialnego za porządkowych czyli ks. Witolda - „Szefa”. Pierwsza odprawa z potężną postacią o mocnym , tubalnym głosie (i jak się później okazało : o wrażliwym gołębim sercu) zrobiła wrażenie odprawy jakiejś grupy specjalnej coś na kształt „Gromu” lub po-gromu dla niesubordynowanych. Znaczną część tej grupy stanowili zgrani i czasami surowi w obejściu Gorzowiacy – prawdziwi sierżanci i kaprale w Armii WA (czytaj: Witka A.) , niektórzy z ludzkimi odruchami współczucia i sympatii –).

Ale to wszystko było na początku...

Chociaż ta wizualna surowość w tamtych czasach miała swoje uzasadnienie (zwłaszcza przy tak wielu wszechobecnych konfidentach służbowo biorących udział w Pielgrzymce) i była wyrazem bojowej gotowości do obrony (również realnej) „stada pielgrzymujących owieczek Pana „

Dla nas młodych ludzi, dla mnie - osoba „Szefa „ (- głos, postawa , decyzyjność - wzmocniona przekazem wartości , wiary, tradycji i historii) stała się autorytetem (z którym , wielu z biegiem lat lub na bieżąco, polemizowało, klóciło się lub kwestionowało a nawet odrzucało).

Chce dzisiaj powiedzieć, że SZEFA stał się wielkim autorytetem dla nas młodych kształtujących własną wizję świata , budujących własne poglądy i postawy. Jednocześnie chcę powiedzieć że Ks. Prałat Witold Andrzejewski jest wciąż wielkim autorytetem dla nas starych - którzy budujemy (czasami w wielkim trudzie) nasz własny autorytet dla następnego pokolenia młodych.

Dziękuję i dziękuje-my !

Piętaszek z rodziną

Jelenia Góra 19.06.2012



